

Janusz Górski*

NIEKTÓRE KIERUNKI ROZWOJU EKONOMII BURŻUAZYJNEJ
W LATACH SIEDEMDZIESIĄTYCH
(EKONOMIA POPYTU A EKONOMIA PODAŻY)

We współczesnej ekonomii zachodniej dzieje się sporo nowego i jest to cechą współczesnego świata, że procesy destrukcji przeważają nad procesami konstrukcji. Gdzieś te piękne czasy lat sześćdziesiątych, kiedy wydawało się, że tzw. synteza neoklasyczna z jej papieżem Pauliem Samuelsonem, laureatem nagrody Nobla sprzed kilku lat, zajęła na długie lata niepodważalną pozycję. Wydawało się, iż dalszy rozwój analiz wielkości agregatowych, że szerokie tworzenie modeli ekonometrycznych będzie instrumentem poznania rzeczywistości gospodarczej i, co więcej, pozwoli państwu wykorzystującemu środki polityki pieniężnej i finansowej (a więc środki parametrycznego oddziaływania na gospodarkę) w sposób skuteczny kierować procesami gospodarczymi, zapewniając i stabilny wzrost i pełne zatrudnienie i stabilizację cen. Rozwój gospodarczy świata kapitalistycznego w latach sześćdziesiątych w jakimś stopniu zdawał się potwierdzać te nadzieje - stopa wzrostu była dość wysoka (5-6% rocznie w skali dekady) przy niewielkim bezrobociu i niezbyt wysokiej stopie inflacji.

Przyczyny przemian

Jak na ogół to bywa, atak na fundamentalne twierdzenia syntezy neoklasycznej był spowodowany załamaniem się polityki gospodarczej

*Prof. dr hab., Instytut Ekonomii Politycznej, Uniwersytet Łódzki.

przebiegu i jej uogólnienia. Lata siedemdziesiąte to dekada załamania się nadziei świata kapitalistycznego na długotrwałą stabilizację. Za wcześnie jeszcze na pełne wyjaśnienie przyczyn odwrócenia trendów, ale - jak się wydaje - świat wszedł w długotrwałą stagnację, która może się przeciągnąć do połowy lat dziewięćdziesiątych.

Złożyło się na nią wiele przyczyn. Pierwszą był kryzys energetyczno-surowcowy. Gwałtowna podwyżka cen ropy i w konsekwencji węgla oraz gazu, a także pozostałych surowców mineralnych spowodowała, iż świat był zmuszony zmienić przekonanie, że przez długie jeszcze lata będzie można się rozwijać w warunkach obfitości i taniości surowców. Wpłynęło to na nieopłacalność wielu rodzajów produkcji i stało się istotną przyczyną spotęgowania procesów inflacyjnych. Za następstwa tego kryzysu w stosunkowo małym jednak stopniu obciążono teorię ekonomii. Więcej się dostało futurologii, że kryzysu tego nie przewidywała oraz naukom technicznym i chemicznym, iż nie potrafiły zamortyzować skutków tego kryzysu.

Problem jest jednak w istocie bardziej skomplikowany. Kryzys paliwowo-energetyczny był w istocie pierwszym tak rozległym kryzysem politycznym. Gwałtowny wzrost cen ropy nie został przecież spowodowany wzrostem kosztów produkcji ani nagłym wyczerpaniem się zasobów. Dostępne szacunki zasobów pokazywały, że można było kontynuować produkcję do 2005-2010 r., a może i dłużej, przy niewielkim wzroście kosztów. Prognozy przewidywały więc wystąpienie kryzysu energetycznego na przełomie wieków i nauka przygotowywała się do łagodzenia go właśnie od tego okresu. Przyspieszenie wybuchu kryzysu było wywołane działalnością krajów OPEC i wielkich korporacji energetycznych, ich pozycją monopolistyczną, która została wykorzystana. Nie chodzi nam o ocenę takiego zachowania, a tylko o stwierdzenie faktu, że była to nowa jakość nie tylko gospodarcza, ale i polityczna, której nie można było już przeciwdziałać metodami "dyplomacji kanonierek".

Główną przyczyną krytyki teorii syntezy neoklasycznej jest jednak jej nieskuteczność w wyjaśnianiu i formułowaniu środków zaradczych przeciwko inflacji i bezrobociu. Istotnym instrumentem analizy syntezy neoklasycznej stała się w latach sześćdziesiątych tzw. krzywa Phillipsa, zakładająca wymienną inflacji i zatrudnienia. Na tym założeniu oparte były wszystkie środki oddziaływa-

nia na koniunkturę. Przyhamowanie wzrostu za pomocą instrumentów pieniężnych i finansowych miało zmniejszać tempo rozwoju, spowodować pewien wzrost bezrobocia o 2-3% zatrudnionych, ale jednocześnie istotnie zwolnić tempo inflacji. Niestety już w latach siedemdziesiątych odczuło się, iż wielkości agregatowe cechuje - niezrozumiałe w świetle teorii - usztywnienie, że wprawdzie spada stopa wzrostu i rośnie bezrobocie, ale stopę inflacji cechuje przedziwna sztywność i w większości krajów nie udaje się jej sprowadzić poniżej wielkości 10% rocznie. Niemożność wyjaśnienia i rozwiązania problemu stagflacji - jak się wydaje - stała się przysłowiowym "gwoździem do trumny" wielu teorii współczesnej ekonomii na Zachodzie.

Jest rzeczą oczywistą, że lista żywotnie ważnych nie rozwiązywalnych problemów współczesnego rozwiniętego świata kapitalistycznego jest o wiele dłuższa. Przytacza ją przykładowo Edward J. Nell: "Spróbujmy przyjrzeć się niektórym problemom ekonomicznym naszych czasów: inflacji i bezrobociu, które - uważane niegdyś za zjawiska przeciwstawne - kroczą dziś zgodnie w tym samym kierunku; stagnacji wydajności pracy na Zachodzie, pozbawionej wszelkiej kontroli polityce karteli i koncernów wielonarodowych w odniesieniu do cen energii; powszechnemu uzależnieniu od wydatków zbrojeniowych; masowemu marnotrawstwu i społecznie błędnej alokacji; złe zaprojektowanym i niemożliwym do zarządzania miastom; topniejącym zapasom podstawowych zasobów i światowej eksplozji ludnościowej; powszechnemu naruszaniu równowagi ekologicznej, grabieży dokonywanej w krajach Trzeciego Świata i ich reakcjom itd. Wszystkie te zjawiska występują w kontekście rozwoju twórczej myśli naukowo-technicznej, nie mającego sobie równego w historii ludzkości"¹.

Lista jest więc obszerna i oczywiście trudno winić "syntezę" neoklasyczną i współczesne teorie ekonomiczne za wszystkie braki współczesnego uprzemysłowionego i tym bardziej nieuprzemysłowionego świata. W trudnych okresach dostają jednak ciągi ci wszyscy, którzy nawet w najmniejszym stopniu odpowiadają za powstałą sytuację. A "synteza neoklasyczna" odpowiada za nią chociażby przez nadmierne zadufanie w sobie, przez roztaczanie mirażu wiedzy i ma-

¹ E. J. Nell, Value and capital in Marxian economics, "The Public Interest" 1980, [special number], s. 195.

drości zdolnej wytłumaczyć wszystkie zjawiska gospodarcze i społeczne współczesnego świata i wskazać właściwe, umiarkowane metody ich rozwiązania.

Czy z tego, co tu powiedziano, wynika, że współczesny świat kapitalistyczny wszedł w sferę powszechnego kryzysu ogólnego? Odpowiedź na tak sformułowane pytanie jest trudna, zwłaszcza jeżeli ją chcemy udzielić w Polsce - anno domini 1983. Dla większości obywateli naszego społeczeństwa mityczny Zachód jest synonimem stabilizacji i dobrobytu. Problem jednak polega na tym, iż kryzysy są różne, że każde społeczeństwo może być rozczarowane i niezadowolone, jeżeli jego nadzieje oraz aspiracje zaczną się w zbyt silnym stopniu rozmijać z rzeczywistością. Wysoki poziom rozwoju nie oznacza, że subiektywnie odczuwane stany kryzysu nie mogą być bardzo silne, a problemy do rozwiązania tak samo złożone i budzące poczucie powszechnego niezadowolenia, jak nawet ostrzejsze zakłócenia w krajach na niższym stopniu rozwoju.

Rodowód współczesnej ekonomii burżuazyjnej

Przypomnijmy jednak w tym miejscu rodowód współczesnej zachodniej ekonomii. Wyprowadzenie tego rodowodu nie jest jednak łatwe. W nauce zawsze stoi się na plecach poprzedników, trudno mechanicznie przerwać ten łańcuch twórców, którzy tworzyli poszczególne etapy rozumowania ekonomicznego. W tym sensie rodowód współczesnej teorii sięga do fizjokratów i Adama Smitha, ponieważ zarówno teoria tablicy ekonomicznej, jak i koncepcja homo oeconomicus, a zwłaszcza "niewidzialnej ręki rynku" mają określone walory dla współczesnego rozumowania ekonomicznego.

Jest jednak także prawdą, że im dana nauka jest mniej określona i ścisła, tym większą rolę przypisuje się poprzednikom, reinterpretacji, tradycji historycznej. Zakłada się możliwość całkowitych zwrotów opartych na ponownym sięgnięciu do "źródeł". Można się tylko pocieszać, że nie jest lepiej i w innych dyscyplinach społecznych, np. w socjologii. Dla porównania można stwierdzić, że fizyka czy biologia nawet jeżeli dokonają zwrotów w rozumieniu, to nikt nie pomyśli, aby cofać się bezpośrednio do teorii Faradaya czy Mendla. Łańcuch poprzedników jest tu inaczej pojmowany, a his-

teoria dyscypliny ma raczej tylko historyczne znaczenie. Może więc ekonomia nie jest tak ścisłą dyscypliną, jak wiele osób to uważało zafascynowanych zwartym, matematycznym językiem przez tę naukę używanym. Możliwe, że każda nauka zajmująca się zachowaniem człowieka, opierająca swoje założenia na jego reakcjach, podlegających niejednokrotnie rozmaitym impulsom, musi zakładać tak zróżnicowany przebieg procesów, że nawet przy obecnej rozbudowie aparatu badawczego nie może przewidzieć w pełni prawidłowego przebiegu zjawisk gospodarczych, zwłaszcza w systemach zdecentralizowanych.

Wracając jednak do problemu rodowodu współczesnej teorii burżuazyjnej posłużymy się tu powszechną, umowną cezurą. Początki współczesnej ekonomii zachodniej powiązane są z powstaniem kierunku subiektywno-marginalistycznego w ostatnim trzydziestolecu XIX w. Kierunek ten zapoczątkował współczesną analizę mikroekonomiczną. Traktując gospodarkę jako szeroką sieć transakcji rynkowych, dokonał on analizy zjawiska popytu przez rozpracowanie metody skali preferencji, u podstaw których leżą subiektywne oceny jednostek-konsumentów, zjawiska podaży traktowanego jako wynik kupna-sprzedaży usług czynników produkcji, zachowania się konsumenta i producenta w oparciu o teorię równowagi konsumenta i przedsiębiorstwa. Różnice między szkołami tego kierunku austriacką, lozańską i anglo-amerykańską - zatarły się w latach dwudziestych bieżącego stulecia i w ten sposób w przededniu wielkiego kryzysu lat 1925-1933 dopracowano się syntezy mikroekonomicznej, opartej zresztą głównie na dorobku szkoły anglo-amerykańskiej.

W latach trzydziestych rozpoczyna się w ekonomii zachodniej "rewolucja keynesowska". Jej pełne zwycięstwo przypada na lata po II wojnie światowej. Potwierdza to obserwację Johna M. Keynesa, że dana teoria zwycięża w pełni dopiero wtedy, kiedy funkcję jej propagowania przejmą osoby wykształcone i wychowane na zasadach tej teorii, a więc ci, którzy w sposób naturalny rozumują w jej kategoriach. Dopiero wtedy kształtuje się także dostatecznie liczne grono jej zwolenników, którzy z jej założeniami spotykali się jeszcze w młodości. Niestety, teoria wówczas często przestaje już odpowiadać rzeczywistości i jej propagatorzy stają się niejednokrotnie jej epigonami.

Rewolucja "keynesowska" oznaczała określone urealnienie podejmowanych rozważań, wyjście z zakłętego kręgu "czystej" teorii gos-

podarowania i wskazanie bardziej skutecznych środków oddziaływania na gospodarkę w celu zlikwidowania masowego bezrobocia i przyspieszenia tempa wzrostu ekonomicznego. Istotne znaczenie miało zerwanie z tezą wypracowaną jeszcze przez ekonomię klasyczną, a podtrzymaną przez kierunek subiektywno-marginalistyczny, głoszącą, że w gospodarce działają zawsze samoczynne mechanizmy, uruchamiane przez prawa ekonomiczne, zapewniające osiąganie stanów równowagi, i to w różnych możliwych przekrojach (równowaga rynkowa, równowaga w podziale dochodu, pełne zatrudnienie, osiąganie zrównoważonej ścieżki wzrostu gospodarczego itp.).

Zdaniem Johna M. Keynesa i jego kontynuatorów, w gospodarce, obok sił równoważących, działają nie mniej silne siły oddalające system gospodarczy od stanu równowagi, a szanse stabilizacji gospodarczej są związane z polityką państwa, które - pośrednio przez montowanie w gospodarkę różnego typu automatycznych stabilizatorów albo bezpośrednio przez aktywną politykę pieniężną lub kredytową - może osłabić wpływ mechanizmów destabilizujących system, zwiększyć znaczenie mechanizmów dynamizujących wzrost gospodarczy i ułatwić jego bezkonfliktową realizację.

Analiza tych problemów przez keynesowską ekonomię miała określone znaczenie poznawcze. Zwrócenie uwagi na rolę podaży i popytu w określaniu poziomu dochodu narodowego oznaczało w pewnym stopniu przyjęcie toku rozumowania zbliżonego do rozumowania Karola Marksa w jego analizie warunków realizacji produkcji w gospodarce kapitalistycznej. Ekonomia ta, idąc zresztą dalej niż Marks, stworzyła uporządkowany system zależności między wielkościami takimi, jak: konsumpcja, inwestycje, oszczędności, import, eksport, wpływy i wydatki budżetowe, dochód narodowy. Zdawałoby się, że analiza występujących tu ogólnych zależności jest mocną stroną tej teorii i - jak się wydaje - wywarła również określony wpływ na analizę poziomu i wzrostu dochodu narodowego w gospodarce socjalistycznej.

Analizy te, pokazujące określone - jak się wydaje - realne zależności, opierają się jednak na założeniach wspólnych z teorią marginalistyczną, że działania jednostek są określone psychologicznymi, stałymi regułami działania podmiotów gospodarczych. Określając na przykład funkcję konsumpcji, przyjmuje się założenia, zgodnie z którymi wydatki konsumpcyjne są funkcją dochodu otrzymywanego przez jednostkę, przy czym wydatki te rosną wolniej niż do-

chód przez nią otrzymywany. Skłonność do oszczędzania, rosnąca w miarę wzrostu dochodu, prowadzi do tworzenia coraz większych oszczędności, a ponieważ w gospodarce możliwości inwestycyjne mogą nie powstawać tak szybko, nadwyżka oszczędności nad inwestycjami, rozumiana jako nadwyżka *ex ante*, prowadzi do zmniejszenia popytu oraz do obniżenia produkcji w stosunku do rozmiarów, jakie można osiągnąć przy posiadanym przez społeczeństwo zasobie zdolności produkcyjnych.

Tymczasem w rzeczywistości analiza w skali tak wielkich agregatów nie dla wszystkich celów może być użyteczna. Inaczej wygląda problem oszczędzania w społeczeństwach kapitalistycznych wśród klasy robotniczej i warstw inteligenckich, a inaczej u burżuazji. Przedsiębiorcy oszczędzają w celu nagromadzenia środków przede wszystkim na dobra trwałej konsumpcji. Takie wydatki, poza wydatkami na budownictwo domów mieszkalnych, nie są w przyjętej terminologii wydatkami inwestycyjnymi. Oszczędności i wydatki tych grup nie mają więc większego wpływu na kształtowanie się równowagi dochodu narodowego.

Podstawowy problem, jaki trzeba wyjaśnić, to problem kształtowania się "oszczędności" burżuazji. Nie zależą one z pewnością od jakiejś właściwej tej klasie "skłonności" do konsumpcji czy "skłonności" do oszczędzania. Inwestowanie części zysków, bo o takie w rzeczywistości chodzi, zależy przede wszystkim od istniejących w gospodarce możliwości inwestycyjnych. Ażeby wyjaśnić te możliwości, nie wystarcza operować pojęciami krańcowej rentowności kapitału i stopy procentowej.

W praktyce szkoła keynesowska położyła nacisk na analizę agregatowo ujmowanego popytu globalnego. Żywe były tradycje czasów przedwojennych i lat pięćdziesiątych, kiedy niedostatek globalnego popytu był głównym problemem gospodarki kapitalistycznej. Przyspieszenie ekspansji popytu miało być uniwersalnym środkiem dla przyspieszenia tempa rozwoju i likwidacji bezrobocia. Ograniczenie jego dynamiki miało umożliwić osiągnięcie równowagi w wypadku wystąpienia napięć inflacyjnych. Ta "filozofia" oddziaływania na gospodarkę prawdopodobnie nie odpowiada już w pełni dzisiejszej rzeczywistości i stąd krytycyzm nie tylko pod adresem realizowanej polityki, w istocie już mało skutecznej, ale i samej teorii. Do tego problemu jeszcze wrócimy.

Synteza neoklasyczna lat sześćdziesiątych dokonała się na tle dwu wielkich pociągnięć integrujących. Pierwsze z nich dotyczyło teorii makroekonomicznej. Teoria Keynesa dotyczyła gospodarki o niepełnym wykorzystaniu zdolności wytwórczych. Rozwinięto więc także teorię gospodarki, która osiągnęła pełny stan wykorzystania zdolności wytwórczych, wykorzystując szeroko założenia teoretyczne starej teorii neoklasycznej i prowadząc rozumowanie w kategoriach postkeynesowskiej analizy agregatowej. Istotnym elementem tej teorii stały się koncepcje luki deflacyjnej i inflacyjnej oraz podażowo-popytowe modele wzrostu gospodarczego.

Drugie pociągnięcie integracyjne polegało na włączeniu do jednolitej teorii całego bloku rozumowania mikroekonomicznego. Blok ten oparto na założeniach teoretycznych szkoły neoklasycznej - a więc na koncepcji człowieka racjonalnego, którego zachowanie wyznaczają zasady powstawania równowagi konsumenta, przedsiębiorstwa, kształtowania się popytu i podaży oraz prawidłowości cen. Model konkurencji doskonałej uzupełnia się tylko założeniami konkurencji niedoskonałej, a niekiedy i monopolistycznej.

Powstał w ten sposób system syntezy neoklasycznej. System w istocie mało spójny. Już Paul Samuelson, jeden z jego twórców, dostrzegał, że prawa mikroekonomiki nie zawsze są zgodne z prawami makroekonomiki, i upatrywał w tym paradoksy procesów gospodarczych. W sprzecznościach tych widzi się obecnie nie tyle paradoksy, co niespójności, a nawet wewnętrzne sprzeczności systemu, skonstruowanego z elementów wywodzących się z różnych formacji pojęciowych.

Kierunki krytyki "syntezy neoklasycznej"

Za co się atakuje syntezę neoklasyczną? Przedmiotem krytyki są zarówno elementy teorii mikroekonomicznej, jak makroekonomicznej, chociaż - jak się wydaje - najcięższy atak jest skierowany na teorię makroekonomiczną. Podważa się tu przede wszystkim - o czym już wspomniano - założenia krzywej Phillipsa, o której pisze dowcipnie Daniel Bell², że przyczyniła się do stworzenia większej liczby

² D. B e l l, Models and reality in economic discourse, "The Public Interest", [special number], 1980.

stanowisk pracy dla ekonomistów niż jakikolwiek program robót publicznych od czasu budowy Kanału Erie. Okazało się jednak, że w warunkach stagflacji zanika wymiennosc inflacji i bezrobocia, oba te zjawiska utrzymują się jednocześnie. Przyczyn tych zjawisk należy szukać w reakcjach jednostek gospodarczych na zmiany płac oraz w załamaniu się mechanizmu wpływu zmian płac na decyzje przedsiębiorstw dotyczące rozmiarów zatrudnienia.

Podważa się jednak w ramach makroekonomii zasadę bardziej ogólną, że państwo jest w stanie prowadzić zawsze aktywną, szerokokierunkową, bezpośrednią politykę gospodarczą. Polityka Jimmy'ego Cartera na gruncie amerykańskim zrodziła rozczarowanie do rządu i jego możliwości efektywnych działań. Nawet sztab najlepszych specjalistów i ekspertów nie jest w stanie przewidzieć zachowań społecznych, a te przecież tkwią u podstaw wszystkich regulacji ekonomicznych. Pojawia się więc ponownie tęsknota do uniwersalnego systemu samoczynnej regulacji ekonomicznej, do niezawodnych mechanizmów rynkowych, do "niewidzialnej ręki rynku" Adama Smitha, zapewniającej najbardziej efektywne i sprawne funkcjonowanie gospodarki. W głoszeniu tych tez w odpowiednim czasie zasadza się prawdopodobnie popularność szkoły chicagowskiej i jej twórcy Milтона Friedmana.

Problem jest zresztą prawdopodobnie bardziej złożony. Szkoła chicagowska w istocie, poza teorią inflacji opartą na zmodyfikowanej ilościowej teorii pieniądza, akceptuje założenie syntezy neoklasycznej. Co więcej, szkoła chicagowska nie odrzuca aktywnej roli państwa. W polityce gospodarczej, realizowanej pod jej wpływem, w szerokim zakresie wykorzystuje się instrumenty pieniężno-kredytowe, a także politykę podatkową. Inne są tylko cele realizowanej polityki i inny jej zakres. Polityka finansowa państwa zostaje ograniczona w zakresie roli wydatków państwowych jako środka stymulowania rozwoju gospodarczego. Nie oznacza to jednak likwidacji interwencyjnych funkcji państwa, chociaż mogłoby się tak wydawać czytając niektóre z prac zwolenników Milтона Friedmana. Można wprawdzie uważać, że chodzi ciągle o tworzenie warunków, w których mechanizmy rynkowe będą mogły przejmować niemal wyłączną rolę regulacyjną, ale nasuwa się pytanie, jak długo ma trwać ten okres tworzenia warunków i czy polityka tego okresu będzie mogła być skuteczna.

Główna różnica w podejściu do problematyki teorii stosowanej

polega na próbie przeniesienia ciężaru analizy z problemów popytu na problemy podaży. Po prostu – jak stwierdza Peter Drucker³ – wielki problem popytu nie jest już problemem. I jest to raczej prawda na obecnym etapie rozwoju wysoko uprzemysłowanego świata. Szeroka gama środków podejmowanych pod wpływem idei państwa dobrobytu (zrodzonej jako reakcja na programy polityki socjalnej krajów socjalistycznych) dla rozwoju wielu działów infrastruktury socjalnej (oświata, służba zdrowia), rozbudowy systemu opieki społecznej, skrócenie wieku przechodzenia na emeryturę przy dość korzystnych rozwiązaniach rentowych, a jednocześnie rosnące wydatki zbrojeniowe tworzą strumień popytu przekraczający możliwości wielu współczesnych gospodarek. Większość wydatków socjalnych została zaplanowana i podjęta na początku lat siedemdziesiątych, kiedy perspektywy rozwojowe rysowały się jeszcze optymistycznie. Rozkręcona machina toczy się jednak dalej, a podejmowane w większości krajów próby jej zahamowania prowadzą do ujawnienia się wielu sprzeczności. Ograniczenie wydatków socjalnych przy wzroście wydatków zbrojeniowych nie dynamizuje jak na razie gospodarki, a pogłębia sprzeczności społeczne. Nikłe są efekty tego rodzaju polityki realizowanej od kilku lat w Wielkiej Brytanii, nie są zadowalające efekty nowej polityki Ronalda Reagana w Stanach Zjednoczonych. Ich efektem, jak na razie, jest zwolnienie tempa wzrostu do zera, a nawet wzrostu ujemnego i zwiększenie rozmiarów bezrobocia. Jest rzeczą oczywistą, że te ujemne procesy dokonują się przy osiągniętym wysokim poziomie rozwoju gospodarczego. W tym zakresie więc realizacja zaleceń ekonomii podaży nie daje większych efektów niż dawna polityka wywodząca się z tradycji keynesowskich.

Prawdopodobnie słusznie wskazuje się, że w nowej teorii ekonomicznej ciężar analizy powinien zostać przesunięty na analizę podaży. Nie ma jednak jasności, w jaki sposób rozwijać te racjonalne sugestie. Do tej pory problemy wzrostu produkcji, zwiększenia jej efektywności w ramach ogólnej teorii były pozostawione racjonalnym działaniom jednostek ludzkich. Jeżeli każda z nich czyniła to, co kazał "duch kapitalizmu", efekty miały być właściwe. W rzeczywistości w całym świecie mnożą się publikacje o spadku produktywności gospodarki, o tym, iż gospodarka nie potrafi rozwiązywać problemów

³ P. F. D r u c k e r, Toward the next economics, "The Public Interest", [special number], 1980.

szybkiego i efektywnego postępu naukowo-technicznego, że szwankuje postęp organizacyjny, że rośnie absencja i płynność w zatrudnieniu, iż nie podnosi się w dostatecznym tempie i nie wykorzystuje kwalifikacji. Jest rzeczą ciekawą, że coraz to większa liczba krajów uważa, iż staje się zacofana w stosunku do innych; Francja w stosunku do RFN, RFN w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi, Stany Zjednoczone w stosunku do Japonii itd. Jednocześnie podnosi się, że w systemie postkeynesowskim nie ma miejsca dla wydajności, dla stymulujących ją mechanizmów.

Potrzebna jest więc teoria dążąca do optymalizacji wydajności. Jest to piękna teza, nie bardzo jednak wiadomo, jaka to ma być teoria. Sformułowano w tym zakresie szereg uwag oraz tez w zasadzie słusznych, ale nie zawsze nowych i raczej nie rokujących nadziei na rozwiązanie ważnych problemów. Powraca więc wiara w twórcze walory konkurencji, zwłaszcza doskonałej. Ale jak do niej dojść w ramach rozpowszechnionych struktur monopolistycznych. Niewątpliwie doskonalenie systemów informacyjnych ma duże znaczenie dla racjonalizacji działań, ale nie tak łatwo takie dobre syntezy stworzyć i zapewnić, że będą one dostarczać informacji w pełni obiektywnej. Nie tak łatwo wrzucić skłonów wszystkich zainteresowanych do korzystania z takich informacji. Nie jest to więc chyba wystarczająca gwarancja dojścia do racjonalnych zachowań, które mogłyby się stać podstawą mikroekonomicznej podbudowy analizy wielkich agregatów.

Każdy kryzys skłania do przesadnych ocen. Zarzyczą od teorii, zwłaszcza od teorii ekonomii, wymaga się więcej niż może ona dać. Za błędy polityków obciąża się teorię, jakby mogła ona sprawić, że działania ludzkie będą zawsze w pełni racjonalne i efektywne. Jednocześnie jednak kryzys pozwala lepiej ocenić słabe strony teorii, wyciągnąć z nich właściwe wnioski. Nie jest wykluczone, że obecny etap kryzysu dotychczas obowiązujących paradygmatów doprowadzi do ich rewizji, udoskonalenia i do nowego spojrzenia na szereg problemów. Trudno odpowiedzieć, w jakim stopniu uda się to zrealizować ekonomii burżuazyjnej, której kierunki badawcze są w określony sposób ukierunkowane. Nie można jednak nie dostrzec, że w ekonomii tej dokonał się postęp poznawczy właśnie w latach 1936-1960 w wyniku kryzysu wcześniejszych teorii nie odpowiadających rzeczywistości lat załamania gospodarczego 1925-1933 i okresu po "wiel-

kiej depresji". Szerag tez analizy agregatowej wypracowanych w tych latach należy do niewątpliwego dorobku teorii ekonomii, o ile przestanie im się przypisywać magiczną rolę recepty na wszystkie trudności.

Ogólna teoria burżuazyjna nie docenia znaczenia strukturalnych właściwości kapitalizmu. W ramach ogólnej teorii eliminuje się nieomal całkowicie fakt, że to właśnie monopolistyczna korporacja jest podstawową jednostką organizacyjną współczesnej gospodarki kapitalistycznej. I trudno tego typu gospodarkę traktować w kategoriach doskonałej konkurencji. Fakt ten ma wpływ nie tylko na politykę cen i politykę podziału dochodów, ale także na przebieg procesów inwestycyjnych i kształtowanie dochodu. Nieco upraszczając, można stwierdzić, że monopol dążąc do maksymalizacji zysków prowadzi politykę cen nie zawsze sprzyjającą polityce maksymalizacji produkcji i społecznej efektywności. Monopol nie zawsze dąży do maksymalnego wykorzystania rzeczywistych i potencjalnych zdolności wytwórczych. Wielokrotnie był dyskutowany różnokierunkowy wpływ struktur monopolistycznych na procesy inwestycyjne, a także na pobudzanie procesów inflacyjnych.

I jeszcze jedna ogólna uwaga krytyczno-metodologiczna. Niedostrzeganie ujemnego wpływu monopolu na funkcjonowanie gospodarki kapitalistycznej ma zabarwienie apologetyczne w stosunku do tej gospodarki. Trudno mówić, czy jest to zawsze apologetyka świadoma. Właściwa jest ona jednak dla większości ekonomistów burżuazyjnych, a jej rezultatem było między innymi tworzenie przez nich obrazu kapitalizmu poprawionego, bezkonfliktowego, w którym mądre państwo, działające jak "oświecony władca" XVIII w., bez większych trudności może realizować ład i porządek ekonomiczny. W rozważaniach "syntezy neoklasycznej" państwo występowało jak "deus ex machina" działające sprawnie i zapewniające realizację bezkonfliktowego rozwoju. Ta rola państwa poddawana jest obecnie krytyce, ale można by się także zastanowić, w jakim stopniu państwo kapitalistyczne może działać w pełni racjonalnie. Zarówno jego swoboda działania, jak i jego kierunki są uwarunkowane istniejącą konfiguracją społeczną oraz klasową, nie można przy pomocy takiego państwa, nawet w teorii, wyczyniać sztuczek kuglarskich, eliminujących wszystkie sprzeczności systemu. Efektywność działania państwa kapitalistycznego nie jest aż tak wielka jakby to wynikało z niektórych opisów i analiz ekonomii burżuazyjnej.

Ekonomia popytu - założenia

Spory i dyskusje we współczesnych teoriach ekonomii burżuazyjnej doprowadziły, z jednej strony - do wyraźnego wykształcenia się dwu znaczących, w zasadzie równorzędnych kierunków rozumienia ekonomii popytu i ekonomii podaży, z drugiej strony - do podważenia zaufania do obu tych kierunków ze względu na to, że proponowane przez nie środki z zakresu polityki gospodarczej okazują się mało efektywne, i że wyniki rozwoju gospodarczego od kilku lat różnią się z oczekiwaniami większości społeczeństw. Na tym tle powstało stwierdzenie o kryzysie współczesnej ekonomii zachodniej.

Przez ekonomię popytu rozumie się kierunek rozumowania nawiązujący do tradycji keynesowskich. Oddziaływanie na procesy gospodarcze powinno się odbywać poprzez próby sterowania globalnym popytem. Wychodzi tu się z założenia sformułowanego przez Keynesa, że poziom dochodu narodowego i zatrudnienia zależy od rozmiarów popytu, który można podzielić na strumień popytu konsumpcyjnego, inwestycyjnego i strumień popytu związany z eksportem. Jeżeli uda się utrzymać odpowiednie rozmiary popytu, to w gospodarce wystąpią bodźce do utrzymania zadowalających rozmiarów inwestycji, produkcji i zatrudnienia. Problem polega oczywiście na tym, aby ekspansja popytu nie była ani zbyt mała, ponieważ grozi to utrzymywaniem się stanu depresji (niepełne wykorzystanie zdolności wytwórczych, a zwłaszcza bezrobocie), ani zbyt duża, ponieważ grozi to wystąpieniem tendencji inflacyjnych. Warunki realizacji wzrostu zrównoważonego zostały rozpracowane przez całą grupę postkeynesowskich ekonomistów (Domar, Harrod, w pewnym stopniu Kaldor), których prace są dobrze w Polsce znane.

Sterowanie popytem, które w europejskiej teorii otrzymało nazwę "globalnego sterowania", zakładało wykorzystanie przede wszystkim mechanizmów polityki finansowej. Środkami określania strumieni popytu stały się państwowe programy inwestycyjne (budownictwo dróg, modernizacja poczty, kolei, wspomaganie budownictwa mieszkaniowego itd.), programy związane z realizacją funkcji socjalnych państwa (polityka dobrobytu), a także programy wydatków zbrojeniowych. Określoną rolę spełniać miała polityka podatkowa, która poprzez odpowiednie kształtowanie stawek obciążeń (stopy progresji) umożliwić miała dopasowanie rozmiarów popytu do istniejących możliwości

podatki. Wykorzystywano nadal także mechanizmy polityki pieniężno-kredytowej, ale zostały one usunięte trochę w cień przez silniejsze mechanizmy "globalnego sterowania" popytem.

Ekspansywna polityka kształtowania popytu nie byłaby możliwa bez szerokiego wykorzystania finansowania z deficytu budżetowego. Teoretyczne założenie Keynesa, który zwracał uwagę na możliwości, jakie w tym finansowaniu się kryją, polegało na tym, że dług w dłuższych okresach czasu powinien sam się finansować. Finansowanie z długu umożliwiło ożywienie koniunktury, co miało prowadzić do wzrostu wpływów podatkowych i stabilizacji oraz spłaty zadłużenia. W rzeczywistości, finansowanie z długu w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zaczęło się okazywać mechanizmem samonakręcającym się i relacje między długiem a produktem społecznym w większości kapitalistycznych krajów rozwiniętych zaczęła się dość szybko powiększać. Koszt obsługi długu w tych warunkach, przy realizacji polityki ekspansywnego popytu, zaczął wymagać albo wzrostu stawek podatkowych, albo dalszego zadłużania się państwa.

Przedstawiony wyżej zarys pokeynesowskiej polityki popytu jest oczywiście trochę unroszczony. W jakiej mierze można go uznać za kontynuację rozumowania Keynesa można dyskutować. Keynes tworzył teorię, przy wszystkich niejasnościach jego rozumowania, gospodarki kapitalistycznej jako gospodarki z natury nie zrównoważonej⁴. Teorie przedstawione wyżej tkwią raczej w nurcie tzw. syntezy neoklasycznej, której niektórych przedstawicieli pani Robinson nazwała "bękartami keynesizmu"⁵. Był to jednak w latach sześćdziesiątych i początkach siedemdziesiątych przeważający i bardzo zadowolony z siebie kierunek rozumowania.

Polityka popytu - rezultaty

Lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte to lata szybkiego rozwoju gospodarczego świata, lata optymizmu co do perspektywy dalszych przekształceń. W rozwiniętych krajach kapitalistycznych wydawało

⁴ Por. interesujący art. B. B o s s a, Die Keynes'sche Renaissance, "Wirtschaftspolitische Blätter" 1982, Nr. 3, s. 65 i n.

⁵ J. R o b i n s o n, What has become of the Keynesian Revolution? Essays on John Maynard Keynes, Cambridge 1975.

się, że realizowana polityka "państwa dobrobytu" prowadzi do stępienia przeciwieństw społecznych, i że walka klasowa staje się w coraz to większym stopniu zjawiskiem historycznym. Ciesząca i realizowana, zwłaszcza w Europie, nowa "partnerska" polityka dochodów, zapewniająca udział we wzroście również i klasie robotniczej, miała stanowić twórcze rozwinięcie keynesizmu i zapewnić trwały pokój społeczny.

Polityka popytu prowadzona była w różnych krajach z różnym natężeniem. Do końca lat sześćdziesiątych stosunkowo słabo była ona rozwijana w RFN. Należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że ponieważ polityka ta była stosowana w większości krajów, nieliczne, które jej nie uprawiały, zbierały korzyści z prowadzenia jej przez pozostałe, zwłaszcza o ile dysponowały odpowiednią zdolnością eksportową (RFN miała ją wykształconą w wysokim stopniu). Od 1968 r. polityka "globalnego sterowania" wraz z dojściem do władzy socjaldemokratów rozwija się także w szerokim zakresie w RFN. Następuje w tym kraju szybki rozwój polityki społecznej.

Sytuacja gospodarcza krajów rozwiniętych zmienia się zasadniczo w latach siedemdziesiątych. Dla zilustrowania zmiany sytuacji posłużę się "indeksem stagflacji" opracowanym przez OECD, a dotyczącym krajów członkowskich (tab. 1).

T a b e l a 1

Sytuacja gospodarcza krajów rozwiniętych
w latach siedemdziesiątych
przy uwzględnieniu tzw. indeksu stagflacji

Rok	Stopa bezrobocia	Stopa inflacji	Indeks [2 + 3]
	w %		
1	2	3	4
1969	2,6	4,8	7,4
1970	3,0	5,6	8,6
1971	3,5	5,3	8,8
1972	3,6	4,7	8,3
1973	3,2	7,8	11,0
1974	3,5	13,4	16,9

Tabela 1 (cd.)

1	2	3	4
1975	5,1	11,3	16,4
1976	5,2	8,6	13,8
1977	5,3	8,9	14,2
1978	5,1	8,0	13,1
1979	5,1	9,8	14,9
1980	5,8	12,9	18,7
1981	6,5	10,5	17,0

Źródło: Dane OECD.

W latach siedemdziesiątych powstaje więc zjawisko stagflacji nie mieszczące się w kategoriach rozumowania tradycyjnej ekonomii postkeynesowskiej. Zgodnie z rozumowaniem Keynesa, wzrost popytu nie powinien prowadzić do wzrostu cen, aż do osiągnięcia pełnego wykorzystania zdolności wytwórczych. W latach pięćdziesiątych skorygowano to rozumowanie wprowadzając pojęcia wąskich przekrojów. Stany pilinflacyjne mogą pojawiać się już wcześniej i z tego względu gospodarka powinna dysponować marginesem bezrobocia (do 3% ogółu zatrudnionych), aby mogła rozwijać się bez większych trudności i napięć inflacyjnych. W ostatniej dekadzie powstaje jednak zjawisko jednoczesnego wzrostu cen i bezrobocia. Obalona zostaje w ten sposób klasyczna krzywa Phillipsa, za pomocą której badano zależności pomiędzy tymi wielkościami. Powstała nową sytuację próbuje się tłumaczyć w sposób następujący: "Przyzwyczajenie się społeczeństwa do procesów inflacyjnych powoduje, że zostają one wliczone w normalne przewidywania dotyczące przyszłości. Ekspansywna polityka popytu powoduje w tych warunkach jedynie tendencje do szybkiego wzrostu cen (winne są za taką politykę przede wszystkim związki zawodowe) bez żadnego pozytywnego wpływu na stopień wykorzystania zdolności wytwórczych i zatrudnienia. W długim okresie czasu nie istnieje więc żaden związek pomiędzy inflacją i bezrobociem, a tylko powiązanie bezrobocia z przyspieszającymi się procesami inflacyjnymi"⁶.

⁶ Por. M. R o t s c h i l d, Stagflation: Was bleibt von der Phillipskurve, "Wirtschaft und Gesellschaft" 1982, Nr. 2.

Powstaje tu jednak od razu kilka problemów. Zgadza się oczywiście, że oczekiwania przyszłości wywierają bardzo silny wpływ na przebieg procesów ekonomicznych (rozważania na ten temat to jeden z bardziej interesujących elementów dorobku tzw. austro-keynesizmu). Po pierwsze, co sprawia, że wzrost popytu nie tworzy bodźców, albo bardzo słabe, do lepszego wykorzystania istniejących wolnych zdolności wytwórczych? Istnieją przecież nie wykorzystane zdolności kapitałowe i wolna siła robocza. Powstaje pytanie, w jakim stopniu ważą tu istniejące struktury rynkowe, które pozwalają przedsiębiorstwom, zajmującym pozycję monopolistyczną lub oligopolistyczną, tak kształtować politykę cen, aby przy rosnących placach dążyć do maksymalizacji zysków nie maksymalizując produkcji. Dawne tezy Hilferdinga i Lenina, podjęte w latach trzydziestych przez teorię niedoskonałej konkurencji, prawdopodobnie zyskują w nowych warunkach ponowną aktualność.

Problem drugi, powiązany z poprzednim, można sformułować następująco: co sprawia, że współczesny świat ugrzązł w długotrwałej fali recesji? Odgrzewa się teorię długich cykli Kondratiewa i Schumpetera zapominając, że były to tylko teorie empiryczne nie dające pogłębionego przyczynowego wyjaśnienia mechanizmu pojawiania się długotrwałych trendów. Nie wszystkie można złożyć na politykę związków zawodowych, struktury rynku, a nawet na politykę krajów OPEC i wzrost cen surowców. Te ostatnie od kilkunastu miesięcy, włącznie z ropą, poważnie potaniały, natomiast wyniki wzrostu gospodarczego w 1982 r. są najgorsze dla całego okresu powojennego. Przewidywania do roku 1990 nie zapowiadają osiągnięcia stopy wzrostu przekraczającej w krajach rozwiniętych przeciętnie 2-3% rocznie.

Wydaje się, że drugi ważny czynnik tendencji do zwolnienia tempa wzrostu tkwi w obecnej sytuacji w handlu międzynarodowym. Szybki wzrost dostaw w tym handlu, jaki miał miejsce w latach 1950-1970, był potężnym czynnikiem przyspieszenia wzrostu, rozwijał się szybciej niż dochód narodowy, co było powiązane z wykorzystaniem korzyści z międzynarodowego podziału pracy. Możliwości dalszego pogłębiania tego podziału w latach siedemdziesiątych zaczęły się jednak wyczerpywać (przynajmniej pomiędzy krajami wysoko rozwiniętymi). Jednocześnie na rynkach światowych pojawiała się konkurencja w zakresie wielu towarów ze strony krajów rozwijających się, zwa-

szcza krajów Dalekiego Wschodu, które dzięki niższemu poziomowi płac, niezłej wydajności pracy, walczą o rozszerzenie eksportu.

Dołączył się tu dodatkowy czynnik o dużym znaczeniu. Podwyżki cen ropy przeprowadzone w dwu turach (rok 1973 i 1979) doprowadziły, poprzez wzrost dochodów arabskich krajów naftowych, do pojawienia się dużej ilości tzw. petrodolarów. Ekspansywna polityka popytu, jaką zastosowała w tym okresie większość krajów rozwiniętych, aby zahamować groźbę recesji, doprowadziła do przesycenia rynków finansowych wolnymi środkami pieniężnymi. Systemy bankowe zaczęły lokować wolne kapitały w masowych pożyczkach udzielanych przede wszystkim krajom rozwijającym się (ale także krajom socjalistycznym). Zadłużenie krajów rozwijających się przekroczyło w roku 1981 kwotę 700 mld dolarów (krajów socjalistycznych wynosi ponad 80 mld dolarów). Obfitość środków, które w pewnym sensie upychano na siłę, sprawiła, że racjonalność ich wykorzystania pozostawiała wiele do życzenia. Normalnym zjawiskiem stało się zaciąganie dalszych pożyczek na obsługę długu. Mechanizm w ten sposób sam się nakręcał.

Jednocześnie okazało się, że możliwości wzrostu eksportu większości krajów rozwijających się są ograniczone. Polityka Funduszu Walutowego i Banku Światowego, który zaczął zalecać (może lepsze ~~zalecać~~ wymuszać) prowadzenie w tych krajach polityki restrykcyjnej, polityki obniżania importu, dewaluacji waluty nie wydaje się być trafna. W końcu doprowadziła ona do poważnej obniżki cen większości surowców, co w efekcie zmniejszyło wpływy dewizowe tych krajów, a z drugiej strony - ograniczyło możliwości eksportowe ze strony krajów wysoko rozwiniętych. Kryzys stosunków handlowych i płatniczych między krajami rozwijającymi się i wysoko rozwiniętymi wyraźnie się zaostrzył. Potencjalne możliwości wykorzystania potencjału tych krajów dla stabilizacji i przyspieszenia rozwoju pozostają nie wykorzystane. Co więcej, powstała sytuacja grozi bardzo poważnymi perturbacjami dla światowego systemu finansowego.

Oczywiście znowu obraz powyższy jest obrazem uogólnionym. Nadal radzą sobie niezłe arabskie kraje naftowe (mające duży eksport ropy i małą ilość ludności). Względnie niezłe radzą sobie kraje Dalekiego Wschodu (Korea Południowa, Tajwan, Malazja), które wykształciły określone specjalizacje eksportowe. Sytuacja pozostałych krajów, a zwłaszcza Afryki, Ameryki Łacińskiej i Azji Środkowej, rysuje się jednak w bardzo ciemnych kolorach.

Przeciwko rozwiniętej ekonomii popytu wysunięto wiele dalszych zarzutów. Najważniejsze z nich sprowadzają się do tezy, że rozwinięta polityka państwa opiekuńczego doprowadziła do istotnych przemian w psychice społecznej, które obniżają pracowitość, przedsiębiorczość, rozbudzają nadmierne potrzeby, jakim gospodarka w obecnych warunkach nie może sprostać.

Podnosi się, że rozwój globalnego sterowania hamuje inicjatywę przedsiębiorców i wzmacnia rolę i pozycję państwowej biurokracji. Kierowanie to okazało się mało efektywne. Zostało popełnione wiele błędów i w przewidywaniach i w działaniach. Wyraźnie występuje w poglądach części teoretyków tęsknota za doskonałymi samoregulującymi mechanizmami, które zapewniłyby sprawne funkcjonowanie gospodarki. Poważna część opinii, powiązana ze związkami zawodowymi, partiami socjaldemokratycznymi, a także ekonomiści kontynuujący tradycje postkeynesowskie są jednak tym poglądom zdecydowanie przeciwni. Co więcej, wydaje się, że ich pozycja pomimo wszystko się umacnia, na co niemały wpływ mają niewielkie osiągnięcia drugiego kierunku rozumowania teoretycznego i polityki gospodarczej, tzw. ekonomii i polityki podaży.

Ekonomia podaży

Ekonomia podaży stoi na tradycyjnym stanowisku, że o rozwoju gospodarczym decyduje przede wszystkim wzrost podaży. Wzrost produkcji w odpowiednich warunkach tworzy warunki dla odpowiedniego wzrostu popytu. Rozwiązania instytucjonalne powinny więc sprzyjać przede wszystkim tworzeniu warunków do ekspansji inwestycyjnej, do zdrowego rozwoju działalności przedsiębiorczej. Strumienie popytu, zwłaszcza popytu tworzonego przez państwo, powinny być zrównoważone ze strumieniami produkcji i strumieniami wpływów budżetowych. Nie jest uzasadnione finansowanie z deficytu.

Historycznych źródeł ekonomii podaży można szukać w teoriach Adama Smitha, Say'a, neoklasycyzmu, a zwłaszcza amerykańskich jego przedstawicieli. Można jednak stwierdzić, że współczesną podstawą teoretyczną ekonomii podaży są koncepcje neomonetarystów z ich czołowym przedstawicielem Miltonem Friedmanem. Istotne znaczenie mają także koncepcje szkoły chicagowskiej, do której zresztą zalicza

się często Friedmana (nie wydaje się to zresztą całkowicie trafne), a także wielu przedstawicieli teorii społecznej gospodarki rynkowej.

Dla teoretycznego uzasadnienia koncepcji podanych wyżej wykorzystuje się friedmanowską wersję ilościowej teorii pieniądza, z której wypływa wniosek, że emisja pieniądza i jego surogatów powinna wynikać ze zmiany realnych procesów gospodarczych. Ograniczenie emisji pieniądza, jak i popytu jest pierwszym wstępnym warunkiem wejścia w stan równowagi gospodarczej. Polityka finansowa państwa traci więc swą rolę w kształtowaniu koniunktury (albo raczej ulega istotnemu ograniczeniu), istotną rolę uzyskuje natomiast polityka pieniężno-kredytowa, ale kierunki jej działania - z punktu widzenia kształtowania koniunktury - ulegają istotnym zmianom.

Ekonomika podaży zaczęła wywierać wpływ na politykę gospodarczą wielu krajów w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Jako pierwsze przyjęło jej założenia, po prawicowym przewrocie, Chile. Polityką gospodarczą tego kraju zaczęło kierować kilku uczniów Friedmana. On sam spędził pewien okres w tym kraju, chociaż nie przyjął stanowiska oficjalnego doradcy rządu. Było to przyczyną mało znanego w Polsce faktu, że w okresie kiedy przebywał w Sztokholmie odbierając nagrodę Nobla odbyła się przeciwko tej decyzji, jak i przeciwko niemu, burzliwa manifestacja zorganizowana przez koła postępowe, głównie socjaldemokratyczne organizacje studenckie. Reżim Pinocheta do dzisiejszego dnia nie ma najlepszej opinii w świecie.

Główni przedstawiciele polityki podaży to Anglia z tzw. "teacheryzmem" i Stany Zjednoczone z "reaganoekonomiką". Elementy tej polityki - o czym już wspomniałem - zostały wprowadzone w licznych krajach rozwijających się. Współczesne bardziej lub mniej rozbudowane elementy gospodarki podaży występują w większości krajów rozwiniętych (kraje skandynawskie, RFN, Portugalia, kraje Beneluksu). Z większymi oporami są one wprowadzane w krajach tych, w których utrzymują się u władzy rządy socjaldemokratyczne.

Przejsie do polityki podaży wymaga jako podstawowego zadania zahamowania i ograniczenia procesów inflacyjnych. Rozpoczęły się więc procesy "wyżymania" inflacji. Proces ten poszedł jednak w specyficznym kierunku. Ponieważ nie założono możliwości ogranicze-

nia wydatków zbrojeniowych, a nawet przeciwnie - uzasadniając to sytuacją międzynarodową, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, zwiększa się ich udział w produkcie społecznym - proces "wyżymania" zapoczątkowano poprzez ograniczanie wydatków na świadczenia społeczne, oświatę, służbę zdrowia. Wprowadza się lub zakłada ograniczenie wzrostu dodatków rodzinnych, opóźnia się rewaloryzację rent i emerytur, zmniejsza się czasookres otrzymywania zasiłków przez bezrobotnych. Rezygnuje się z polityki indeksowania dochodów zauważając, i słusznie, że sprzyja ona utrzymywaniu i samopowielaniu procesów inflacyjnych. Cel ostateczny tej polityki jest jednoznaczny. Zmierza ona do zmniejszenia udziału dochodów pracowniczych (w różnych formach) w dochodzie narodowym na rzecz dochodów z kapitału. Wzrost zysków ma umożliwić zwiększenie ekspansji inwestycyjnej i w ten sposób - oparcie długofalowego wzrostu gospodarczego na zdrowych podstawach.

By zachęcić do inwestowania, podjęto posunięcia w zakresie obniżki podatków. Zastosowana zmiana stawek podatkowych prowadzi do tego, że grupy społeczne o niższych dochodach w zasadzie będą płacić te same podatki, natomiast zmniejszą się podatki płacone przez grupy otrzymujące dochody wyższe niż średnie. Zabieg taki - w celu pobudzenia koniunktury - opierając się na analizach Samuelsona, zastosował jako pierwszy prezydent Kennedy. Zmniejszył on jednak podatki w celu pobudzenia społecznego popytu, nie zmniejszając wydatków państwowych i wykorzystując mechanizmy finansowania z deficytu. Obecnie zakłada się, że spadek wpływów podatkowych (ma się nadzieję, że będzie on przejściowy) będzie połączony z redukcją wydatków budżetowych. Posunięcie to nie zwiększy więc społecznego popytu, a ma stymulować wzrost inwestycji (przede wszystkim budowlanych, ale także przemysłowych) poprzez zmianę relacji kosztów.

Ograniczenie kreacji strumienia pieniądza w pierwszej fazie nowej polityki osiągnano poprzez podniesienie stopy procentowej. Wysoka stopa procentowa, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, przyczyniła się skutecznie do pogłębienia recesji gospodarczej. W warunkach narastającej niepewności co do perspektyw sytuacji gospodarczej, wysoka stopa procentowa zrodziła tendencje do lokowania oszczędności nie w inwestycje, a w różnego typu papiery wartościowe. System bankowy dysponował poważnymi środkami, które lokował chętnie w pożyczkach zagranicznych (wysoko oprocentowanych). Wyso-

ka stopa procentowa w Stanach Zjednoczonych prowadzi do zawyżenia kursu dolara, co jest korzystne dla Stanów. Jednocześnie wysoka amerykańska stopa procentowa uniemożliwiała poważną obniżkę stopy procentowej w innych krajach, jeżeli chciały one w ten sposób przeciwdziałać zmniejszaniu się wydatków inwestycyjnych, ponieważ w warunkach dużej swobody przepływu kapitałów wydatki te przepływały do amerykańskiego systemu bankowego.

Nikłe efekty polityki podaży

Polityka "wyzymania" inflacji dała pewne efekty. Stopa inflacji obniżyła się w większości wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych o kilka punktów, najsilniej w Stanach Zjednoczonych i Anglii. Nie jest to jednak nic dziwnego przy tak ostrych środkach podjętych w kierunku zmniejszenia dynamiki społecznego popytu. Ceny rosną jednak nadal, tyle że w tempie rocznym od 3 do 12%, w zależności od kraju.

Za obniżenie stopy inflacji rozwinięte kraje kapitalistyczne zapłaciły poważnym wzrostem stopy bezrobocia, która zbliża się w końcu roku 1982 w skali krajów OECD do 9% ogólnego zatrudnienia (w Stanach Zjednoczonych przekroczyła 11%). Można więc powiedzieć, że mechanizm krzywej Phillipsa okazał się trochę bardziej efektywny przy działaniu w "dół" niż "w górę". Dalszy wzrost bezrobocia jest przewidywany na pierwszą połowę 1983 r. Indeks stagflacji nie uległ więc większej poprawie.

Dalsze następstwa "polityki podaży" to poważne ograniczenie świadczeń socjalnych, stagnacja w rozwoju oświaty i szkolnictwa wyższego oraz społecznej służby zdrowia.

Normalnym zjawiskiem w takich warunkach staje się zaostrzenie walki klasowej. Inflacja budziła protesty, ale w warunkach sterowanej polityki dochodów jej skutki były w pewnym stopniu, nawet w latach siedemdziesiątych, rekompensowane podwyżkami płac i świadczeń społecznych. Aktualnie w większości krajów obok ograniczania świadczeń społecznych wprowadza się zasadę albo "pauzy płacowej", albo mniejszych podwyżek płac aniżeli tempo inflacji (Anglia, RFN, nawet socjaldemokratyczna Francja). Jest to przykład, że metody ingerencji państwa w warunkach polityki podaży nie zawsze mają aż

tak bardzo pośredni charakter. Jeżeli dołączymy czynnik najważniejszy - wzrost bezrobocia, które uderza nie tylko w kobiety, gastarbeiterów, młodzież, ale także w dojrzałych, od dawna pracujących robotników i pozbawia poczucia stabilizacji, które jest tak ważne dla każdej normalnej jednostki - staje się zrozumiałe, że w najbliższym okresie czasu należy się spodziewać zaostrzenia starć klasowych.

Ma raczej rację ekskanclerz Helmut Schmidt w swoim przemówieniu wygłoszonym na kongresie austriackiej partii socjaldemokratycznej w październiku 1982 r., kiedy oskarża przede wszystkim "reaganoekonomikę" o pogłębienie trudności gospodarczych współczesnego świata. Kiedy większość krajów, zwłaszcza Stany Zjednoczone rozpoczęły prowadzenie polityki podaży, mniejsze kraje, które próbują prowadzić odmienną politykę, znajdują się w bardzo trudnej sytuacji. Polityka popytu w warunkach względnej wolności obrotów międzynarodowych musi prowadzić do pogorszenia bilansu handlowego, a także bilansu płatniczego (ucieczka kapitałów) tych krajów, które ją podejmą. Nie jest wykluczone w tych warunkach silniejsze jeszcze odrodzenie tendencji protekcjonistycznych, co jednak miałoby negatywny wpływ na długookresowy wzrost gospodarczy.

Ekonomia podaży w aktualnych warunkach dała więc, jak na razie, przede wszystkim ujemne efekty. Określone znaczenie może mieć fakt, że jest ona prowadzona bardzo niekonsekwentnie.

W Stanach Zjednoczonych ogranicza się świadczenia społeczne, ale zwiększa się wydatki zbrojeniowe. Podatki najpierw obniżano, a obecnie się je powiększa. Deficyt budżetowy zamiast się zmniejszyć - wzrósł. Zmniejszono popyt ludności, ale nie widać tendencji do wzrostu, w ogólnie niepewnej sytuacji, inwestycji prywatnych. Wprowadzona ostatnio obniżka stopy procentowej, jak na razie spowodowała tylko wzrost spekulacji giełdowej, która ma jednak niewielkie szanse według ocen ekspertów, na zwiększenie ekspansji realnych inwestycji. Poprawa koniunktury, jaka wystąpiła w 1983 r., opiera się, jak na razie, na wzroście popytu na dobra trwałe konsumpcji (przede wszystkim samochody) i pewnym ożywieniu budownictwa mieszkaniowego. Ożywienie to nie doprowadziło jednak do poważniejszego wzrostu inwestycji przemysłowych. Instytuty koniunktury przewidyują więc ponowne pogorszenie koniunktury już w roku 1984, a najdalej w 1985 r. Okazuje się więc, że gospodarka może ugrzęznąć nie

tylko w fałszywym inflacyjnym ożywieniu, ale zastój i stagnacja, i to jeszcze większe, mogą być właściwe i "zdrowej", nie krępowanej przez interwencjonizm państwowy ekonomice.

Perspektywy ożywienia inwestycyjnego, które zadecydują o koniunkturze, zależą od perspektywy kształtowania się społecznego popytu. Perspektywy te nie są dobre. Popyt ludności w wielkościach realnych ulega ograniczeniu. Gospodarka większości krajów dysponuje nie wykorzystanymi zdolnościami produkcyjnymi. Stopień ich wykorzystania - podstawowy wskaźnik wywierający wpływ na decyzje inwestycyjne - jest nie nazbyt wysoki. Wydaje się, że mają rację tzw. umiarkowani przedstawiciele ekonomii popytu, że bez utrzymania odpowiedniej dynamiki popytu wywołanej przez globalne sterowanie trudno będzie osiągnąć tempo wzrostu zapewniające zwiększenie ekspansji inwestycyjnej. Problem tkwi prawdopodobnie przede wszystkim w odpowiednich działaniach podjętych w największych krajach, które dopiero wspólnie mogą stać się "lokomotywami wzrostu". Dopiero tego typu działania mogą umożliwić wyrwanie się - jak to sformułował Helmut Schmidt w Wiedniu - z "diabelskiego kręgu bezrobocia, spadku popytu, ograniczenia inwestycji". Wiara, że uzdrowienie mogą przynieść samoczynnie działające mechanizmy rynkowe jest wiarą przejściową, wiara która już została podważona, i o której za kilka lat będzie się wspominać ze zdziwieniem.

Globalne sterowanie, nawet przy omylności ludzkich decyzji, może być istotnym czynnikiem korygującym działania mechanizmów rynkowych. Jego efektywność musi być jednak ograniczana w gospodarce posiadającej monopolistyczne i oligopolistyczne struktury rynkowe. Było ono jednak krokiem naprzód, a nie krokiem wstecz w stosunku do mechanizmów tradycyjnego kapitalizmu.

Wroga w stosunku do krajów socjalistycznych polityka Reagana grozi jeszcze dalszym skomplikowaniem problemów zarówno w układzie Wschód-Zachód, jak Północ-Południe. Perspektywy nie są więc zachęcające. Nic dziwnego, że wszystkie poważne ośrodki badania koniunktury przewidują bardzo trudną dekadę. Wystarczy dla przykładu wskazać na prognozę Instytutu do spraw Badania Zatrudnienia i Rynku Pracy w Norymberdze, która stwierdza, że dla utrzymania aktualnego stanu zatrudnienia potrzebna jest 3-procentowa stopa wzrostu gospodarczego (ze względu na racjonalizatorski charakter postępu technicznego spotęgowanego przez rozpowszechnianie się miniproce-

sorów i minikomputerów). Ponieważ małe są szanse na takie tempo wzrostu, przewiduje się, że bezrobocie w RFN w początkach lat dziewięćdziesiątych może osiągnąć 4 miliony osób (a więc prawie podwoić się).

Polityka popytu istotnie doprowadziła w latach siedemdziesiątych do przeceniania własnych możliwości stabilizowania wzrostu w warunkach systemu kapitalistycznego. Wiara, że wzrost będzie nadal wysoki, doprowadziła do ukształtowania niektórych programów opiekuńczych na takim poziomie, że w warunkach zwolnienia tempa rozwoju gospodarczego zaczęły one działać inflacyjnie. Nie wydaje się jednak, by próba przerzucania kosztów "uzdrawiania" gospodarki na klasy pracujące mogła przynieść dobre gospodarcze efekty. Obniżenie kosztów produkcji połączone z odpowiednim zmniejszeniem społecznego popytu nie tworzy warunków dla rzeczywistego zainteresowania przedsiębiorców wzrostem inwestycji i produkcji.

Obecna skomplikowana sytuacja gospodarcza, czego nie dostrzega ekonomia podaży, a także poważna część ekonomii popytu, uwarunkowana jest w poważnym stopniu wielkimi globalnymi problemami ekonomicznymi. Gospodarka współczesnego świata, w wyniku procesów lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, stała się systemem naczyń połączonych. Złożona sytuacja krajów rozwijających, zmuszona do poprawy bilansów płatniczych poprzez ograniczenie importu wpędza w sytuację depresyjną nie tylko te kraje, ale i kraje rozwinięte, dla których skończył się okres szybkiej ekspansji eksportowej. Bez radykalnego rozwiązania powstałej sytuacji trudno będzie odwrócić trendy rozwoju. System kapitalistyczny nie wydaje się jednak być zdolny do podjęcia skoordynowanej polityki w skali globalnej.

Janusz Górski

SOME TRENDS IN DEVELOPMENT OF BOURGEOIS ECONOMY
IN THE SEVENTIES
(ECONOMY OF DEMAND AND ECONOMY OF SUPPLY)

The article discusses an extremely important problem faced by the contemporary bourgeois economy i.e. analysis of causes underlying its crisis and directions of its development in the last decade. It begins with description of changes occurring in the con-

temporary world and mainly, however, in the contemporary capitalist economy, their causes, and reflection in the bourgeois economy.

Analysis of origins of the contemporary economy, directions of critique of "neoclassical synthesis" provides a basis for presentation of the main theses in economy of demand and economy of supply, values and shortcomings of both trends. Thus, in relation to the demand policy there are formulated numerous critical remarks, among which a statement should be underlined that the policy of a protective state leads to fundamental changes in social psychology, which decrease diligence, initiative, generate excessive needs in the face of which economies of particular countries become helpless.

In turn, the economy of supply, including primarily the supply policy widely publicized and commonly applied at present in the United States, Great Britain and, to a smaller extent, in other countries has not produced any more significant results. A basic task in application of the supply policy is checking and restricting inflationary processes. The policy of "wringing out" inflation has produced some effects. However, the developed capitalist countries have paid with growth of their unemployment rate for reduction of inflation rate. Further consequences include substantial cuts in social-welfare benefits, stagnation in development of education, and public health service.

Detailed analysis of these two theoretical concepts in the bourgeois economy and controversy around them points at the causes underlying the crisis of the contemporary Western economy.